Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

Wydanie specjalne – czerwiec 2012 r. Nr 5 (70)

Opowieść więźnia Łukaszenki

str. 6



Grażyna SZAŁKIEWICZ

O TO CHODZI ŁUKASZENCE

Poczobut wraca na ła

Andrzej Poczobut wybrał dziennikarstwo, bo chciał się czuć wolny… Teraz za tę wolność grozi mu surowa kara izolacji w murach więziennych: jego krytyczne, ale trzeźwe oceny sytuacji na Białorusi, a także niezłomna postawa jako jednego z najbardziej aktywnych działaczy Związku Polaków na Białorusi wywołały kolejną falę wściekłości u białoruskich władz.



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Protest przed sądem w Grodnie w obronie Andrzeja Poczobuta w czerwcu 2011r., kiedy dziennikarz po raz pierwszy usłyszał zarzuty o zniesławienie Łukaszenki



Edward DMUCHOWSKI

Aksana Poczobut wraz z córką witają Andrzeja po wyjściu z więzienia

Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej ZPB, korespondent „Gazety Wyborczej", został aresztowany w dn. 21 czerwca we własnym mieszkaniu. Typowej rewizji nie było, jedynie skonfiskowano komputery. Następnie dziennikarz został przewieziony do prokuratury obwodu grodzieńskiego na przesłuchanie, gdzie odmówił złożenia zeznań i nie odpowiadał na pytanie śledczego, po czym przewieziono go do więzienia.

Przeciwko Andrzejowi Poczobutowi wszczęto sprawę karną o zniesławienie Aleksandra Łukaszenki, podstawą której jest art. 367 cz. 2. Kodeksu Karnego, za co przewidziana jest kara do pięciu lat więzienia. Zarzuty wobec dziennikarza oparto na wynikach kontroli przeprowadzonej przez grodzieńskie KGB. W jej ramach zlecono i wykonano ekspertyzy lingwistyczne. Według oceny ekspertów z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w przedstawionych do analizy 12 artykułach na stronach internetowych „Biełorusskij Partizan" i „Karta'97", znajdują się słowa, frazy i wyrażenia odnoszące się do prezydenta Republiki Białoruś, które kwalifikują się jako zniewagi i oszczerstwa oraz dyskredytacja Republiki Białoruś.

W artykułach, poddanych ekspertyzie, Poczobut pisał m.in. o milczących protestach na Białorusi, więźniach politycznych oraz domniemanych terrorystach (Dzmitryju Kanawaławie i Uładzisławie Kawalowym), którzy za zamach w mińskim metrze w kwietniu 2011 r. zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Eksperci KGB uznali za obraźliwe stwierdzenie w jednym z tych tekstów opublikowanym jeszcze przed egzekucją, że „kropkę w sprawie losu skazańców postawi Aleksander Łukaszenko". Ale trudno się doszukać jakiejkolwiek zniewagi w tej frazie. Przecież zgodnie z konstytucją, tylko prezydent Białorusi ma prawo ułaskawiać skazanych lub odmówić ułaskawienia. A i sam Łukaszenko przyznawał się publicznie podczas jednej z konferencji prasowych, że było mu bardzo trudno podjąć ostateczną decyzję o rozstrzelaniu dwóch młodych mężczyzn.

Andrzej Poczobut usłyszał zarzuty zniesławienia Łukaszenki już nie po raz pierwszy. W ubiegłym roku prokurator obwodu grodzieńskiego Wiktor Morozow domagał się trzech lat kolonii karnej dla dziennikarza. Powoływano się wówczas na szereg artykułów napisanych dla Gazety Wyborczej i Biełoruskiego Partizana oraz treści publikowane na prywatnym blogu, gdzie dziennikarz śmiał nazwać Łukaszenkę dyktatorem i stwierdzić, że wygrane przez niego wybory były sfałszowane. Wtedy Andrzej Poczobut został osadzony w więzieniu na 91 dni. Zamknięty proces sądowy, z kolei, trwał cztery tygodnie i w końcu stanęło na trzech latach więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W tym roku nie szukano treści „znieważających" Łukaszenkę na łamach Gazety Wyborczej. Zdaniem Andrzeja Poczobuta, KGB chciało ułatwić sobie robotę - nie zamawiać drogich i czasochłonnych ekspertyz tekstów polskich, bo jak najszybciej chcą go posłać za kratki.

Wypuszczony z aresztu – na razie do rozprawy

Tym razem w grodzieńskim więzieniu Andrzej Poczobut spędził 10 dni. 30 czerwca po przedstawieniu oficjalnego oskarżenia o znieważenie prezydenta Aleksandra Łukaszenki w artykułach prasowych dziennikarz został nieoczekiwanie zwolniły z aresztu. Zakazano mu opuszczania Grodna.

Sam Andrzej od samego początku podejrzewał, że władze miały zamiar go wypuścić po krótkim pobycie w więzieniu. Przypuszcza, że chodziło im o to, by uciekł z kraju przed grożącym wyrokiem.

- Ale nie zamierzam opuszczać Białorusi. Wolę więzienie, bo ono wcześniej czy później się skończy, a emigracja – nie – mówi Poczobut. - Lubię Białoruś, a rodzinną Grodzieńszczyznę, gdzie się urodziłem i gdzie mieszkam, uważam za najlepsze miejsce na świecie.

Andrzej zdaje sobie sprawę z tego, że w każdej chwili może zostać aresztowany, skazany, a nawet wrzucony do więzienia, ale, jego zdaniem, nie ma powodów do ucieczki, bo nie zrobił nic złego. Jest pewny, że niezależnie od działań władz białoruskich będzie robił swoje – będzie pisał i mówił prawdę o kraju, który nie tylko demokrację, ale nawet poczucie elementarnej sprawiedliwości ma za nic, będzie to wszystko robił z nadzieją, że jego praca „przybliży chwilę, kiedy Białoruś przestanie być skansenem Europy, rządzonym przez ostatniego dyktatora w tej części cywilizowanego świata, a stanie się wolnym europejskim krajem, ponieważ jest warta lepszego losu".

Na razie trudno powiedzieć, kiedy mógłby nastąpić proces sądowy Andrzeja Poczobuta. Jednak już teraz można mówić o maksymalnym wyroku, jaki może zostać wymierzony dziennikarzowi - to 7 lat i 9 miesięcy więzienia. Z tego oskarżenia grozi mu 5 lat pozbawienia wolności plus 2 lata 9 miesięcy z poprzedniego wyroku. Ale to już sąd zdecyduje o karze i o tym, w jakim stopniu zostanie dodany poprzedni wyrok.

Warto tu również wspomnieć o pewnej ciekawej okoliczności, związanej ze sprawą karną Andrzeja Poczobuta, amnestią i kolejnych igraszkach władz białoruskich. Z okazji Dnia Niepodległości 3 lipca Aleksander Łukaszenko zdecydował wypuścić na wolność ponad dwa tysiące więźniów i skrócić wyroki siedmiu tysiącom osądzonych. Ale prze-

wę oskarżonych



Aleksy SALEJ

Andrzej Poczobut każdego dnia walczył o lepsze jutro dla nas wszystkich

ciwnicy Łukaszenki nie zaznają jego „humanizmu", ponieważ zatwierdzony przez kierownika Białorusi projekt ustawy o amnestii został napisany tak, by więźniowie polityczni nie mieli szans nie tylko na uwolnienie, ale nawet na skrócenie wyroku.

Dzisiaj można nawet mówić o tym, że Andrzej Poczobut został spersonifikowany w ustawie o amnestii, ponieważ jeden z jej punktów głosi, że amnestia nie dotyczy osób osądzonych za oszczerstwo wobec prezydenta. Może władze, rozważając nad tym dokumentem, już wcześniej wiedziały, że dziennikarz zostanie aresztowany i oskarżony zgodnie z wyżej wymienionym artykułem.

Wrzało w Polsce, wrzało na Białorusi

Aresztowanie Andrzeja Poczobuta odbiło się głośnym echem jak w Polsce, tak i na Białorusi. Natychmiastowo podjęto działania na rzecz uwolnienia dziennikarza. Polski wiceminister spraw zagranicznych Jerzy Pomianowski wezwał białoruskiego ambasadora Wiktara Gajsionka i wręczył mu notę protestacyjną. Wielu wpływowych polityków wykazało się w obronie dziennikarza, robiąc wszystko, by reżim dobitnie odczuł presję ze strony Europy.

Zaniepokojenie informacjami, mówiącymi o zatrzymaniu Poczobuta, wyraziła także szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton, a Parlament Europejski przyjął rezolucję w sprawie Białorusi, a w szczególności Andrzeja Poczobuta.

Białoruskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, z kolei, ostro zareagowało na takie działania i wydało oświadczenie ws. zatrzymanego dziennikarza.

- W związku z szeregiem wygłoszonych ostatnio deklaracji przedstawicieli polskich władz chcielibyśmy przypomnieć, że A. Poczobut jest obywatelem Republiki Białoruś, żyje i pracuje w naszym kraju i jak każdy inny obywatel białoruski funkcjonuje w prawnym środowisku zdefiniowanym przez białoruskie ustawodawstwo - napisano w oświadczeniu białoruskiego MSZ.

Według białoruskiego resortu „budzi zdumienie słownictwo oficjalnych przedstawicieli Polski, którzy otwarcie mówią o nacisku na stronę białoruską w związku z zatrzymaniem Poczobuta i wzywają do tego całą Unię Europejską".

MSZ w Mińsku również zaznacza, ze „według logiki strony polskiej to, że Poczobut nazywa siebie dziennikarzem i ma polską narodowość oraz jest - jak to określono - wyznaczonym przez Warszawę prezesem Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi,… robi z niego osobę nietykalną". Białoruskie MSZ podkreśla, że „na Białorusi wszyscy obywatele niezależnie od zawodu i narodowości są równi wobec prawa".

Komentarz kończy się słowami: „Zamiast prób wywierania presji na białoruskim systemie sprawiedliwości zagranicznym inicjatorom tych prób warto by było przypomnieć o tak często deklarowanej przez naszych europejskich partnerów zasadzie praworządności (wyższości prawa), którą w przypadku Białorusi coraz częściej usiłują zamienić na polityczną celowość".

Kolejna ekspertyza, tym razem filmu

11 lipca Andrzej Poczobut został wezwany do komitetu śledczego obwodu grodzieńskiego. Śledczy Arsenij Nikolskij przedstawił mu kolejne ekspertyzy, mające znaleźć się w akcie oskarżenia w sprawie rzekomego zniesławienia Aleksandra Łukaszenki.

Tym razem eksperci analizowali film „Skazany na polskość", zrealizowany przez TVP Białystok i wyemitowany w TVP oraz telewizji Belsat. Film opowiada o sprawie karnej oraz procesie przeciwko Andrzejowi Poczobutowi z 2011 r., po którym został on skazany za zniesławienie Aleksandra Łukaszenki na trzy lata z odroczeniem na dwa lata. Analizując film eksperci po raz kolejny znaleźli w wypowiedziach Andrzeja Poczobuta elementy zniesławienia prezydenta oraz dyskredytacji Republiki Białoruś.

- Ekspertyzy były robione na podstawie tłumaczenia filmu z polskiego na język rosyjski. Tłumaczenie, co oczywiście, nie było żadnym zaskoczeniem, było niskiej jakości. Śledczy poinformował mnie również, że w mojej sprawie ma zostać utworzona grupa śledcza - powiedział Andrzej Poczobut.

Według Andrzeja Poczobuta, na podstawie ekspertyz zarzuty przeciw niemu mogą zostać poszerzone o dyskredytację państwa białoruskiego, może też wzrosnąć liczba osób, którym zostaną postawione zarzuty, gdyż teoretycznie członkowie ekipy telewizyjnej, kręcącej film o nim, mogą również zostać uznani za współsprawców.

Poczobut nie jest jednak przekonany, że tak się stanie, gdyż ekspertyzy nie są ze sobą zgodne. W jednej napisano, że w filmie są elementy zniesławienia prezydenta i dyskredytacji Republiki Białoruś, a w drugiej, że ich nie ma. Jak dodał, wykonano je jeszcze w maju, przed wszczęciem sprawy przeciwko niemu.

„Najważniejsze to zachowywać się tak, żeby potem się nie wstydzić"

Te słowa Andrzej Poczobut wypowiedział podczas czatu, który odbywał się na stronie internetowej Radia Svaboda. Dziennikarza proszono o ocenę sytuacji w kraju, pytano, jak radzić sobie w więzieniu. Wiele osób dziękowało mu za postawę i przykład dla innych Białorusinów.

- Nie poddawaj się, jesteś nam potrzebny! – apelowano.

Jeden z uczestników czatu zapytał Andrzeja Poczobuta, jakie ma obowiązki jako obywatel Białorusi, dlaczego jeździ do Warszawy i o czym rozmawia z politycznym establishmentem obcego państwa.

- Tak, jestem obywatelem Republiki Białoruś i mam takie same obowiązki jak każdy inny obywatel tego państwa i je wypełniam – powiedział Poczobut. – Gorzej z prawami, które też mam jako obywatel Białorusi. Ale to nic niezwykłego - dziś prawa wszystkich obywateli Białorusi, oczywiście oprócz otoczenia Łukaszenki, nie są w żaden sposób chronione. A za granicę nie wyjeżdżam już przez dłuższy czas, gdyż mam zakaz opuszczania kraju, a w związku z nową sprawą - i miejsca zamieszkania - oznajmił.

Według Poczobuta, reżim Łukaszenki musi się liczyć z międzynarodową opinią. - Mój los i fakt, że jestem teraz objęty ograniczeniami (zakazem opuszczania miejsca zamieszkania - red.), ale jednak na wolności, dowodzi, że rezolucje, noty i żądania jednak przynoszą skutek - podkreślił.

W odpowiedzi na jedno z pytań Andrzej Poczobut również zaznaczył, że wierzy w to, że na Białorusi prędzej czy później będą wolne wybory i na nich naród zdecyduje o swoim losie:

- Nikt nie wie, ile czasu to może potrwać. Nie wie tego także sam Łukaszenko. Jego władza może upaść jutro albo za 10 lat. Ale co do tego, że nadejdzie koniec dyktatury, nie mam żadnych wątpliwości. Wszystko ma swój początek i koniec. Pewien internauta zapytał Andrzeja, który kraj uważa za swoją ojczyznę: Polskę czy Białoruś, odpowiedział, że obydwa i dodał, że mniejszości narodowe zawsze są zainteresowane tym, by stosunki między dwiema ojczyznami były jak najlepsze, bo inaczej człowiek będzie miał w duszy „wojnę".

Pytany o rady na wypadek więzienia, odparł, że nikt nie wymyślił dotąd lepszej metody niż: nie wierz, nie bój się, nie proś. Zaznaczył, że gdy jest się odizolowanym od świata zewnętrznego, dużo zależy od tego, ilu i jakich przyjaciół ma się na wolności.

– Bogu dzięki, ja mam ich wielu i żaden mnie nie rozczarował - podkreślił.

Andrzej Poczobut również podkreślił, że nie popełnił żadnego przestępstwa i dlatego zamierza nadal żyć tak, jak przed zatrzymaniem oraz kontynuować pracę dziennikarską. - Dla mnie najważniejsze to zachowywać się tak, żeby potem się nie wstydzić - powiedział.

GS

Kolejna próba ostrzeżenia i zastraszania



Wszczęcie po raz drugi sprawy karnej wobec Andrzeja Poczobuta na pewno miało być ostrzeżeniem dla innych niepokornych dziennikarzy, którzy mają własne zdanie i prawdziwie odzwierciedlają rzeczywistość. Miało też być faktem zastraszającym wobec samego Andrzeja, który nie zaprzestał swojej działalności po wyroku skazującym w lipcu 2011 r. Jednak czy osiągnęło zamierzony cel?

Andrzej Poczobut dobrze zdaje sobie sprawę z konsekwencji swojej działalności dziennikarskiej i nie da się zastraszyć. Już niejednokrotnie dawał temu świadectwo. A to, że władze i służby poświęcają mu uwagę, świadczy o wartości jego pracy i pozycji w świecie dziennikarzy.

Należy też pamiętać, że Andrzej Poczobut jest aktywnym działaczem społecznym. Jest prezesem Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi i na pewno ta sfera jego działalności też nie pozostaje bez uwagi służb. Tym bardziej, że tym razem wykorzystano formalnie sprawę wszczętą wobec Poczobuta do zablokowania pomieszczenia, wykorzystywanego przez Związek Polaków do prowadzenia działalności i zrekwirowania komputerów w firmie „Kresowia", będącej zapleczem gospodarczym ZPB.

Od 2005 r. było to pierwsze większe uderzenie w siedzibę główną Związku Polaków. W ciągu 7 lat od momentu delegalizacji organizacji nieraz miały miejsce przesłuchania, areszty i wyroki skazujące na kilka, kilkanaście dni aresztu poszczególnych działaczy, atak i przejęcie przez władze Domu Polskiego w Iwieńcu, wreszcie obciążenie karą grzywny firmy „Polonika", będącej zapleczem gospodarczym ZPB, co doprowdziło do jej zamknięcia.

Tym razem władze i służby zachowały się inaczej: postanowiły wykorzystać sprawę karną wobec Andrzeja Poczobuta do przeprowadzenia ekspertyzy komputerów „Kresowii", blokując tym samym pracę firmy i Związku Polaków.

Jakie będą tego konsekwencje, dowiemy się na pewno w trakcie rozwoju sprawy. Jak na razie zamiary władz i służb są słabo czytelne. Andrzej Poczobut został wypuszczony z więzienia do momentu sądu, komputery po rzekomej ekspertyzie wróciły do „Kresowii". Pozostaje nam czekać na rozwój sytuacji i mimo trudności, do których już jesteśmy przyzwyczajeni, nadal prowadzić działalność kulturalno-oświatową zgodnie ze statutem Związku Polaków na Białorusi.

Anżelika ORECHWO,
p.o. prezesa
Związku Polaków na Białorusi

Wyrazy solidarności dziennikarskiej

Amerykański Komitet Obrony Dziennikarzy

Władze Białorusi powinny wycofać zarzuty wobec Andrzeja Poczobuta i natychmiast go zwolnić – oświadczył Komitet Obrony Dziennikarzy (CPJ) z siedzibą w Nowym Jorku.

- Białoruś musi niezwłocznie zwolnić Andrzeja Poczobuta – oświadczył wicedyrektor CPJ Robert Mahoney. – Władze powinny przestać wykorzystywać zarzuty karne jako narzędzie uciszania dziennikarzy, którzy je krytykują.

„Analiza prowadzona przez CPJ wykazuje, że władze białoruskie od dawna występują przeciwko Poczobutowi za jego krytyczne publikacje. Tylko w 2011 r. był zatrzymany, osadzony w więzieniu, zrewidowano jego mieszkanie, skonfiskowano mu sprzęt, wysunięto przeciwko niemu upolitycznione oskarżenia i wymierzono wyrok więzienia w zawieszeniu za znieslawienie prezydenta, a wszystko w związku z krytycznymi tekstami dziennikarskimi" – podkreśla CPJ.

Oświadczenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w sprawie aresztowania Andrzeja Poczobuta

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich stanowczo protestuje przeciwko zatrzymaniu polskiego dziennikarza Andrzeja Poczobuta, który został aresztowany w dniu 21 czerwca pod zarzutem obrazy prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

Wyrażamy głęboki sprzeciw wobec faktu nieustannego łamania prawa do wolności słowa, jakie ma miejsce na Białorusi. Jednocześnie wyrażamy podziw dla odwagi i niezłomności naszego Kolegi oraz deklarujemy solidarność z Nim i Jego Rodziną.

Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy oświadczenie, które w dniu 25 czerwca wystosowały dwie organizacje dziennikarskie: Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy oraz Europejska Federacja Dziennikarzy, potępiające działania reżimu Łukaszenki wymierzone w ideę wolności słowa oraz osobiście - w wiernych tej idei dziennikarzy.

Apelujemy do władz obu organizacji o dalsze monitorowanie sytuacji dziennikarzy na Białorusi, a w szczególności naszego Kolegi, Andrzeja Poczobuta, któremu grozi obecnie kara nawet 5 lat więzienia. Jedynie długotrwałe i konsekwentne działania podejmowane na arenie międzynarodowej mogą zmusić władze Białorusi do zmiany sposobu traktowania niezależnych dziennikarzy.

Warszawa, 26 czerwca 2012 r.

W imieniu Zarządu Głównego

Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich:

Krzysztof Skowroński – Prezes SDP

Piotr Legutko – Wiceprezes SDP

Agnieszka Romaszewska-Guzy – Wiceprezes SDP

Oświadczenie Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy (BAŻ)

Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy wyraża protest z powodu kolejnego wszczęcia sprawy karnej wobec grodzieńskiego dziennikarza, członka naszej organizacji Andrzeja Poczobuta zgodnie z art. 367 Kodeksu Karnego („Oszczerstwo wobec Prezydenta Republiki Białoruś").

Ściganie karne za krytykę kierownika państwa jest niedopuszczalne i nie może być rozpatrywane bez podłoża politycznego. Pogarsza to i tak już nienormalną sytuację prawną i polityczną, która wytworzyła się w kraju przed wyborami parlamentarnymi.

Pozbawienie wolności za wygłoszenie własnych opinii co najmniej nie odpowiada prawnym standartom i zaprzecza międzynarodowym obowiązkom prawnym Republiki Białoruś.

Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy domaga się:

- natychmiastowego zwolnienia Andrzeja Poczobuta;

- zaprzestania kryminalnego prześladowania dziennikarza;

- zaprzestania posługiwania się Kodeksem Karnym w celu ograniczania wolności słowa w kraju.

„Reporterzy bez granic"

Andrzej Poczobut jest prześladowany za swoją determinację w pracy dziennikarskiej. To tylko wzmocni samo cenzurę i klimat zastraszania niezależnych środków masowego przekazu.

Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (IFJ) i Europejska Federacja dziennikarzy (EFJ)

Zatrzymanie Andrzeja Poczobuta nosi wszelkie oznaki nękania przez państwo i polowania na dziennikarza, który wykonuje swoją pracę i ma odwagę domagać się od władzy odpowiedzialności – powiedział Jim Boumelha, prezydent IFJ.

Prezydent EFJ, Arne Koenig, dodał zaś, że Poczobut jest ofiarą prześladowania niezależnego głosu na Białorusi. – Takie niesprawiedliwe postępowanie powinno być wykryte o osądzone tymi, którzy cenią wartość niezależnego dziennikarstwa i wolności słowa.

Przygotował JB



Dunja Mijatović, przedstawicielka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zajmująca się wolnością mediów

- Wzywamy białoruskie władze do oczyszczenia Poczobuta z wszystkich zarzutów i natychmiastowego uwolnienia go. We współczesnej Europie nie ma miejsca dla prześladowań dziennikarzy, którzy krytykują głowę państwa. To uniemożliwia publiczną debatę o ważnych dla społeczeństwa sprawach.

Tym razem dziennikarz naraził się władzom krytycznymi tekstami o wykonywaniu kary śmierci na Białorusi. Punktem wyjścia była sprawa rzekomych terrorystów, którzy w kwietniu 2011 r. dokonali zamachu bombowego w mińskim metrze. Obaj zostali skazani na śmierć i rozstrzelani. Według Poczobuta o karze śmierci na Białorusi decyduje tylko Łukaszenko.

Jedyną winą Poczobuta było to, że ośmielił się wyrazić swój pogląd w sprawie o olbrzymiej wadze dla interesu publicznego. Jest jednym z niewielu krytycznych głosów w białoruskich mediach i powinien kontynuować swoją ważną pracę. Stale wzywam władze w Mińsku, żeby przestały prześladować krytyczne wobec siebie media.



Andrej Bastuniec, wiceprezes Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy

Ostatnich wydarzeń wokół osoby Andrzeja Poczobuta nie możemy oceniać po za kontekstem politycznym. Widzimy, że oficjalny Mińsk nie tylko nie demonstruje politycznej chęci do uwolnienia więźniów politycznych, co jest kamieniem milowym w stosunkach między Unią Europejską a Białorusią, a odwrotnie – pojawia się nowy więzień polityczny, to jest człowiek, który dosyć długo znajduje się w centrum uwagi jak obywateli całego świata, tak i przedstawicieli rządów różnych państw… Ma się takie wrażenie, że prześladowanie Andrzeja Poczobuta nosi charakter demonstracyjny.



Jarosław Kurski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej"

Wtrącając powtórnie do więzienia Andrzeja Poczobuta, Aleksander Łukaszenka pokazał, co uważa za najgroźniejsze dla swojej absolutnej władzy i czego najbardziej się obawia. Dla dyktatora, który kontroluje oficjalne środki przekazu, który nie znosi najmniejszej krytyki, wolne słowo jest nie do zniesienia. Andrzej Poczobut, nasz przyjaciel wybrany na Dziennikarza Roku 2011 przez całe środowisko polskich mediów, robił to, co jest powinnością każdego demokratycznego dziennikarza. Pisał prawdę i domagał się prawdy. Chciał dla Białorusi sprawiedliwości w miejsce gwałtu, wolności miast niewoli.

Łukaszenka wie, że w historii wiele satrapii ulegało potędze słowa. Padły, bo znaleźli się wspaniali ludzie, którzy mieli odwagę je głosić. Takim człowiekiem jest Andrzej Poczobut. Choć zamknięty w celi, nie może pozostać osamotniony. Znów my, obywatele wolnego świata, musimy się zmobilizować i tak jak poprzednio wywierać nieustającą presję na białoruski reżim.

Andrzeju, trzymaj się! Będziemy Cię bronić. Twoi oprawcy nie zaznają spokoju.

Oświadczenie Zarządu Głównego ZPB w sprawie Andrzeja Poczobuta

Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi jest oburzony decyzją władz białoruskich o aresztowaniu Andrzeja Poczobuta, prezesa Rady Naczelnej ZPB.

Osadzenie Andrzeja Poczobuta w więzieniu jest kolejnym przejawem nietolerancyjnej polityki państwa białoruskiego wobec własnych obywateli. Od kilku lat dławienie oraz ograniczanie na wszelkie sposoby swobód obywatelskich jest na Białorusi sprawą codzienną, wręcz rutynową, do czego, mówimy o tym z wielkim żalem, wszyscy już zdążyliśmy się przyzwyczaić. Wszczęcie sprawy karnej przeciwko Andrzejowi Poczobutowi jest kolejnym haniebnym krokiem władz białoruskich zmierzających do całkowitego zniszczenia jakiejkolwiek niekontrolowanej aktywności społecznej w naszym kraju.

Andrzej Poczobut jest aktywnym działaczem społecznym oraz komentatorem życia publicznego na Białorusi. Jego aresztowanie - to wyraźny sygnał dla wszystkich białoruskich obywateli, że posiadanie własnego zdania oraz otwarte głoszenie go może być niebezpieczne. Wolność słowa, która w całym cywilizowanym świecie jest normą, na dzisiejszej Białorusi, mimo formalnego zagwarantowania jej przez konstytucję, nadal jest koncesjonowana przez państwo. Andrzej Poczobut jest kolejną ofiarą represywnej polityki władz białoruskich wobec własnych obywateli.

Zarząd Główny ZPB domaga się od władz białoruskich oczyszczenia Andrzeja Poczobuta ze wszystkich zarzutów oraz natychmiastowego zwolnienia go z więzienia.

Zarząd Główny ZPB zwraca się do międzynarodowej opinii publicznej o podjęcie wszystkich możliwych wysiłków w celu uwolnienia Andrzeja Poczobuta.

IB

ZAPRASZAMY

na Witrynę Internetową Związku Polaków na Białorusi

WWW.ZPB.ORG.PL

Polska potępia Białoruś

Wiceminister Spraw Zagranicznych RP Jerzy Pomianowski wezwał ambasadora Białorusi, wręczył mu notę i zażądał uwolnienia dziennikarza. Zaznaczył, że obecna polityka białoruskich władz może prowadzić do zaostrzenia sankcji wobec Mińska.

Minister Pomianowski zażądał natychmiastowego zwolnienia z aresztu Andrzeja Poczobuta. Zwrócił też uwagę, że tego typu działania pogłębiają samoizolację władz Białorusi, jeszcze bardziej utrudniają stosunki z UE i powodują kolejną falę krytyki ze strony międzynarodowej opinii publicznej, co w konsekwencji może prowadzić do zaostrzenia istniejących sankcji.

Zatrzymanie Poczobuta potępiło polskie MSZ. Rzecznik resortu Marcin Bosacki przypomniał, że rok temu Poczobut „był więziony i wówczas Rada Unii Europejskiej żądała jego uwolnienia". –Teraz również strona białoruska musi się liczyć z tym, że jego ewentualne dłuższe więzienie wpłynie na stosunki Białorusi z całą Unią Europejską – podkreślił rzecznik MSZ.

Polscy Politycy Platformy Obywatelskiej i partii Prawo i Sprawiedliwość, z kolei, zgadzają się, że konieczna jest zdecydowana postawa wobec Białorusi, ale opozycja zarzuca polskiemu rządowi zbytnią uległość.

Szef klubu PiS Mariusz Błaszczak uważa, że Białoruś pozwala sobie na takie zachowanie jak aresztowanie Poczobuta w wyniku zbyt łagodnej polityki obecnego rządu wobec tego kraju. Poseł przypomniał, że wizyta ministra Radosława Sikorskiego przed wyborami prezydenckimi na Białorusi mogła być odebrana jako poparcie dla Łukaszenki.

Poseł Andrzej Halicki z PO, z kolei, uważa, że reakcja była zdecydowana, a do Mińska został wysłany jasny sygnał, że z tamtejszymi politykami nie będą utrzymywane relacje polityczne. Polityk dodał, że Białoruś jest dzisiaj wielkim wstydem Europy, który otacza się murem i izolacją, i to nie jest tylko kwestia komunistycznego skansenu, to jest kraj, który przypomina obóz. W tym wypadku wobec osoby, która stosuje terror wobec własnego społeczeństwa, może być tylko jedna reakcja: nikt z taką osobą politycznych relacji utrzymywać nie będzie.

Apel Rady Europy

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy apeluje o uwolnienie aresztowanego na Białorusi redaktora Andrzeja Poczobuta, korespondenta „Gazety Wyborczej". Apel podpisali posłowie z kilkudziesięciu państw i różnych opcji politycznych. Apel powstał i został przyjęty podczas odbywającej się sesji plenarnej Zgromadzenia w Strasburgu. Jego inicjatorem jest Andrzej Halicki, poseł PO, szef polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

- Nie miałem problemu z przekonaniem władz Zgromadzenia co do potrzeby wystosowania Apelu w sprawie Andrzeja Poczobuta ani zebraniem podpisów pod nim - mówi Halicki.

W przyjętej deklaracji posłowie stanowczo żądają od białoruskich władz natychmiastowego uwolnienia Andrzeja Poczobuta, korespondenta „Gazety Wyborczej" i prezesa Rady Naczelnej nie uznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi. Sygnatariusze przypominają, że dziennikarz został aresztowany za ujawnienie mediom faktów niewygodnych dla władz. Dokument stwierdza, iż mieszkańcy wolnej Europy mają świadomość jak wielką wartość stanowi wolność prasy, dlatego wspierać będą obywateli Białorusi, by mogli korzystać z takich samych praw i dobrodziejstw wolności mediów.

- Wyrazy poparcia dla Apelu wystosowali słownie nawet delegaci z Rosji, choć odmówili złożenia podpisów - opowiada Halicki. Mówili w kuluarach, że co do zasady dziennikarze nie powinni być nigdzie wsadzani do więzień.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy skupia przedstawicieli parlamentów krajowych ze wszystkich państw wchodzących w skład Rady. W czasie obrad byli na sali obserwatorzy z Białorusi, którzy słyszeli dyskusję o apelu w sprawie Andrzeja Poczobuta. Formalnie Mińsk jest wykluczony z członkostwa w Radzie Europy za gwałcenie praw człowieka i zasad demokratycznych.

Oczyścić z zarzutów Poczobuta

Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka wezwała białoruskie władze do oczyszczenia z zarzutów Andrzeja Poczobuta, zaprzestania prześladowania działaczy społecznych i niezależnych dziennikarzy na Białorusi.

Jak napisano w oświadczeniu, z zadowoleniem przyjęto zwolnienie z aresztu szefa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi i dziennikarza Polskiej „Gazety Wyborczej" Andrzeja Poczobuta. Niemniej jednak organizacja wyraża ubolewanie, że oskarżenia przeciwko niemu nie zostały wycofane. Ponadto, w oświadczeniu opublikowanym na stronie internetowej Federacja wyraziła ubolewanie z powodu fali represji jaka narosła w przeddzień Dnia Niepodległości.

„…Prześladowania działaczy w przeddzień oficjalnego święta pokazały, że tendencje do stosowania represji na Białorusi nie ustają. Na kilka dni przed obchodami kilkoro młodzieżowych aktywistów aresztowano i oskarżono pod zarzutem chuligaństwa. Np. jeden z nich został aresztowany za naruszenie prawa za to, że jakoby uczestniczył w rozboju 21 czerwca, pomimo tego, że w tym czasie nie przebywał na terytorium Białorusi.

Obrońcy praw człowieka potępiły władze Białorusi, za próbę uciszania tych, którzy się z nią nie zgadzają. Apelują o wycofanie wszystkich zarzutów odnośnie Andrzeja Poczobuta, zaniechania prześladowania i zastraszania działaczy społecznych i dziennikarzy oraz do niezwłocznego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka po raz kolejny zażądała poszanowania wolności słowa i sumienia, zagwarantowanych w Konstytucji Białorusi.

„Więzień sumienia"

W obronie Andrzeja Poczobuta wystąpiła Amnesty International.

„Dziennikarzowi Andrzejowi Poczobutowi grozi w Białorusi wyrok 5 lat więzienia po zatrzymaniu za krytykowanie białoruskiego prezydenta. Jest on więźniem sumienia, przetrzymywanym wyłącznie za korzystanie z prawa do wolności słowa" - podkreśla AI w zamieszczonym na swej stronie oświadczeniu.

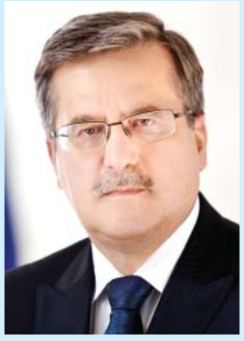
AMNESTY INTERNATIONAL

Organizacja wyraża przekonanie, że zatrzymanie Poczobuta wpisuje się w „długotrwałą praktykę nękania przez władze białoruskie działaczy społeczeństwa obywatelskiego i dziennikarzy". Przypomina, że po wyborach prezydenckich w 2010 r. doszło na Białorusi do bezprecedensowego pogorszenia stanu przestrzegania praw człowieka, zatrzymano i skazano w niesprawiedliwych procesach czołowych działaczy opozycyjnych.

Amnesty kończy apelem do czytających jej oświadczenie, by wezwali władze białoruskie po białorusku, rosyjsku lub w swoim własnym języku do natychmiastowego zwolnienia Poczobuta i do zagwarantowania wolności słowa w kraju.

W obronie Andrzeja Poczobuta

Reakcja na kolejne aresztowanie Andrzeja Poczobuta i wszczęcie przeciwko niemu sprawy była niezwłoczna. W jego obronie wypowiedzieli się nie tylko koledzy po fachu czy przyjaciele. Solidarność z nim wykazali też znani politycy, którzy stanęli w obronie bezprawnie uwięzionego działacza ZPB oraz niezależnego dziennikarza.



Bronisław Komorowski, prezydent RP

- Polska konsekwentnie domaga się, by na Białorusi nie było więźniów politycznych. Ubolewam, że dobry kierunek, jakim było zwalnianie więźniów pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej, został przerwany zatrzymaniem Andrzeja Poczobuta.



Donald Tusk, premier RP

- Zdecydowanie protestuję przeciwko zatrzymaniu Andrzeja Poczobuta. Nasi dyplomaci w Mińsku i w Grodnie otrzymali polecenia z MSZ, by podjęli rutynowe działania. Przykro nam, że rutynowe, bo powtarzające się co jakiś czas. Mamy to ponure doświadczenie interweniowania i naciskania na reżim Łukaszenki, kiedy aresztuje opozycjonistów, jakże często polskich działaczy czy dziennikarzy.

Chciałbym równocześnie zapewnić pana Andrzeja Poczobuta, że może liczyć na naszą wszelką pomoc. Bezsprzecznie zatrzymanie go to kolejne działanie ograniczające prawa polskiej mniejszości na Białorusi, uniemożliwiające rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Represje wobec własnych obywateli jeszcze bardziej negatywnie wpłyną na relacje Białorusi z całą UE. Przypomnę, że gdy w ubiegłym roku aresztowano Andrzeja Poczobuta, jego zwolnienia domagała się Rada Unii Europejskiej. W tej sprawie zwróciłem się również do kolegów - premierów z państw Grupy Wyszehradzkiej. Zadeklarowali pełną solidarność z Polską i aresztowanym dziennikarzem.

Gwarantujemy, że zrobimy wszystko, by presja ze strony całej Europy znowu była bardzo dobitna.



Catherine Ashton, wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa

- Ostatnio pojawiają się liczne doniesienia o nękaniu społeczeństwa obywatelskiego, opozycji, niezależnych mediów. Jestem zaniepokojona informacjami o zatrzymaniu Andrzeja Poczobuta w związku z domniemanym zniesławieniem prezydenta Aleksandra Łukaszenko. Wzywam władze Białorusi, by zaprzestały nękania działaczy opozycji i niezależnych mediów.



Marek Migalski, poseł do Parlamentu Europejskiego

Zatrzymanie Andrzeja Poczobuta jest kolejnym przypadkiem prześladowania i represji, stosowanych przez białoruskie władze wobec tego polonijnego działacza. Andrzej Poczobut jest dzielnym Polakiem, mądrym publicystą i dziennikarzem i rozsądnym opozycjonistą. To już samo w sobie wywołuje furię Aleksandra Łukaszenki, dlatego Parlament Europejski musi zająć się tą kwestią i przypomnieć wolnemu światu, że w centrum Europy istnieje ostatnia dyktatura, ale przypomnieć również samym Białorusinom, że o nich nie zapominamy, że dbamy o to, żeby kiedyś oni stali się częścią naszej europejskiej unijnej wspólnoty.



Jacek Protasiewicz, wiceprzewodniczący PE

Nie wiem, czy mamy do czynienia z prowokacją wobec zdrowego rozsądku, czy prowokacją wobec Unii Europejskiej, ponieważ do aresztu Andrzeja Poczobuta doszło mimo tego, że zbliża się szczyt szefów MSZ Partnerstwa Wschodniego i wysyłane są sygnały z Mińska, mówiące o tym, że chciałby powrócić do współpracy gospodarczej i finansowej z Unią Europejską. Tu nie ma logiki. Nie wiem, czy Łukaszenko wie, co się dzieje w Grodnie.

Aresztowanie dziennikarza za to, że wygłasza krytyczne uwagi pod adresem państw to Afryka, Korea Północna, na pewno nie standary europejskie.

Przygotowała IE

Opowieść więźnia Łukaszenki



Andrzej POCZOBUT,
Gazeta Wyborcza



Aleksy SALEJ

Do momentu przedstawienia oficjalnego oskarżenia Andrzej Poczobut spędził w grodzieńskim więzieniu 10 dni

Aresztowanie

Jest czwartek 21 czerwca, siedzę w domu przed komputerem i piszę artykuł o Alesiu Bialackim, jednym z białoruskich więźniów politycznych. Tekst miał się ukazać w sobotę w „Gazecie". Nagle dzwonek do drzwi. Otwiera żona, a do mieszkania wchodzą milicjanci. Zza ich pleców pojawia się śledczy Arsenij Nikolski z Komitetu Śledczego. Znamy się. Rok temu to właśnie on prowadził dochodzenie w mojej pierwszej sprawie karnej.

- Zrobimy rewizję - oznajmia. - Z jakiego artykułu jestem oskarżony? - pytam.

- Z tego samego co i przedtem - odpowiada. Znaczy, że znowu chodzi o artykuł 367. Kodeksu Karnego Białorusi, czyli chodzi o zniesławienie Aleksandra Łukaszenki. - Pan wciąż pisze, no i my musimy pisać - mówi Nikolski. Nie wygląda jednak na szczęśliwego. Unika spojrzeń mojej żony. Wiem, że za chwilę oznajmi, iż jestem aresztowany. - Dlaczego akurat pana wyznaczono na prowadzenie mojej sprawy? - pytam.

- Kierownictwo tak postanowiło. Próbowałem się wykręcić, ale nic z tego - odpowiada. Śledczego interesują tylko komputery. Mówi, że po rewizji pojedziemy do obwodowej prokuratury. - To długo nie potrwa - mówi Nikolski. Jednak wiem, że to tylko wymówki. Przebieram się w ciemne spodnie, wkładam buty bez sznurowadeł. Zostawiam w domu pasek od spodni. Wiem, że z prokuratury pojadę prosto do więzienia. Kiedy tak się szykuję do wyjścia, budzi się mój dwuletni synek Jarosław. Córki, dzięki Bogu, nie ma w domu, więc nie będzie widziała, jak milicjanci wyprowadzają mnie jak przestępcę. Synek jest zdenerwowany i przygnębiony. Biorę go na ręce, a on obejmuje mnie mocno za szyję. - Pójdziemy na podwórko? - pyta. - Pójdziesz z mamusią - odpowiadam. Syn wygląda, jakby wszystko rozumiał.

Cela numer 18

Z domu wyprowadzają mnie pod milicyjną eskortą. Nieoznakowanym samochodem jadę do prokuratury. Tam dowiaduję się, że przeciwko mnie wszczęte jest postępowanie karne - za to, że miałem rzekomo zniesławić prezydenta Aleksandra Łukaszenkę w 12 artykułach zamieszczonych w białoruskich portalach informacyjnych „Karta'97" i „Białoruski Partyzant".

Z materiałów milicji nie wynika jednak jasno, w jaki dokładnie sposób zniesławiłem Łukaszenkę. Wiem, że w takich warunkach jedyną obroną może być odmowa składania zeznań.

- Do rozprawy żadnych zeznań składać nie będę - mówię. Śledczy wygląda na zawiedzionego. Po wykonaniu formalności oznajmia, że zostanę przewieziony do aresztu. - Na razie na dziesięć dni, a później będzie tak, jak zadecyduje kierownictwo - tłumaczy.

Milicjanci wyprowadzają mnie z budynku prokuratury. Podjeżdża milicyjna suka, a z niej wychodzi funkcjonariusz, by włożyć mi kajdanki. Wyciągam ręce. - Nie trzeba - nagle odzywa się jeden z milicjantów, którzy konwojowali mnie do prokuratury. Funkcjonariusz patrzy na milicjanta ze zdziwieniem, ale jednak nie zakuwa mnie w kajdanki. Wsiadam do suki, ręce mam wolne.

W areszcie traktują mnie jak starego znajomego. - No, pan Poczobut zna procedurę - uśmiecha się jeden z ochroniarzy. Procedura to: rewizja osobista, rozbieranie do naga, przetrzepanie rzeczy. Po kilkunastu minutach jestem w celi nr 18.

Niespodzianka

Początkowo myślałem, że w areszcie spędzę co najmniej trzy dni, a następnie po postawieniu zarzutów przewiozą mnie do więzienia. To standardowa procedura: podejrzani są przetrzymywani w areszcie, oskarżeni w więzieniu śledczym. Jednak następnego ranka do celi zagląda ochroniarz i oznajmia: - Poczobut, zbieramy rzeczy, bo zaraz jedziemy. Nie mówi, dokąd pojedziemy, ale domyślam się, że do więzienia. Myślę sobie: nie postawiono mi oficjalnych zarzutów i już do więzienia? Z celi wychodzę zakuty w kajdankach. Po kilkunastu minutach wjeżdżamy na teren więzienia nr 1 w Grodnie. Trafiam do pokoju więziennego oficera operacyjnego.

- Nazwisko? - pyta mnie oficer.

- Poczobut.

- Który artykuł?

- Część druga artykułu 367.

- Kierownictwo więzienia zdecydowało, by pójść panu na rękę. Zamiast do kwarantanny trafi pan od razu do celi.

- A czemuż to mnie taki zaszczyt spotyka? - pytam.

- Jak pan nalega, to oczywiście może być kwarantanna - odpowiada.

Kwarantanna to pierwsza więzienna cela, do której trafia aresztowany. To cela przejściowa. Zazwyczaj więzień znajduje się w niej od kilkunastu do kilkudziesięciu godzin, kiedy załatwiane są więzienne formalności. W kwarantannie nie jest łatwo. To zwykła czteroosobowa cela, ale siedzi w niej od 10 do 15 osób. Nie sposób w niej spać. Jeżeli trafiasz do kwarantanny w piątek, a dziś właśnie jest piątek, to znaczy, że w takich warunkach będziesz siedział do poniedziałku. Trzy nieprzespane noce. Nie upieram się, by iść do kwarantanny - odpowiadam. Oficer patrzy na mnie badawczo.

- Może ma pan jakieś życzenia co do współwięźniów? - pyta. Rozumiem, że zaczyna swoją grę. Chce wybadać, czego chcę, a z tego wywnioskować, czego nie chcę. Nie mam jednak ochoty na tę rozgrywkę, więc ucinam:

- Żadnych życzeń nie mam. Oficer przyjmuje to spokojnie, ale wydaje się tym rozczarowany.

- Dobrze, jak będzie miał pan ochotę porozmawiać, to proszę napisać podanie. Spotkamy się i porozmawiamy - mówi. Prowadzą mnie na trzecie piętro więzienia do celi nr 65. W 2011 roku „gościłem" w celi nr 63. Czyli tuż obok.

Sam w celi

Cela nr 65 przeznaczona jest dla czterech osób, ale ja siedzę w niej sam, co nie jest zbyt przyjemne. W czasie apelu pytam, czy długo tak będę w pojedynkę. - Decyzję o tym podjął oficer operacyjny. Niech pan do niego się zwróci i poprosi o spotkanie. Być może da się to zmienić.

Uśmiecham się. Znów gra. Ale ja grać nie będę.

- Dziękuję, nic dobrego z rozmów z oficerami operacyjnymi nie wynika. Posiedzę sobie sam - odpowiadam.

Ponieważ jestem sam i nie mam z kim rozmawiać, rozmyślam na temat nowej sprawy karnej. W głowie kotłuje mi się wyrok: siedem lat dziewięć miesięcy. Tyle mi grozi. Arytmetyka jest bardzo prosta. Za powtórne zniesławienie Łukaszenki grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Do tego trzeba dodać trzy lata w zawieszeniu, które już mam od zeszłego roku i które sąd musi uwzględnić, wydając nowy wyrok. Trzeba jednak odjąć trzy miesiące, które wcześniej przesiedziałem przed poprzednią rozprawą. Jak mnie posadzą, to wyjdę w 2020. Zaczynam liczyć, ile wówczas lat będzie miała córka, ile syn... Taka więzienna arytmetyka nie jest zajęciem budującym. Zamiast więc rozmyślać, zaczynam ćwiczyć. Pompki i przysiady pomagają. Ręce i nogi bolą, ale strach się ulatnia. Do głowy przychodzi mi pomysł, by napisać powieść o powojennych walkach Armii Krajowej na Grodzieńszczyźnie. Podziemie antykomunistyczne, NKWD, zdrada, łagry, śmierć. Historyczna powieść nie byłaby tak groźna dla Łukaszenki jak jakaś więzienna publicystyka. Zaczynam więc konstruować fabułę, wymyślać bohaterów i postaci drugoplanowe. Czas zaczyna biec szybciej, a natrętne myśli udaje mi się przegnać.

Widzenie z adwokatem

W poniedziałek 25 czerwca rano mam widzenie z moim adwokatem Aleksandrem Biriławym. Dowiaduję się, że mój areszt wywołał falę oburzenia w Polsce, że ostro w tej sprawie wypowiedział się premier Donald Tusk.

Adwokat twierdzi, że w ciągu najbliższych dni postawią mi zarzuty. I tłumaczy, że chociaż rzeczywiście grozi mi maksymalnie siedem lat i dziewięć miesięcy, to zazwyczaj sądy unikają mechanicznego dodawania wyroków.

- Najważniejsze, by ostateczny wyrok był dłuższy niż każdy z otrzymanych osobno - tłumaczy Biryłau.

Dowiaduję się, że adwokaci są pozbawieni możliwości rozmowy z mediami. Na każdą nawet najmniejszą i najbardziej banalną wypowiedź muszą uzyskać pozwolenie od swojego kolegium. A w praktyce w sprawach politycznych jest to niemożliwe. Oznacza to, że wokół mojej sprawy będzie więc cisza.

Telewizor i Sasza

Również w poniedziałek żona przysyła mi telewizor, na co godzą się władze więzienne. Problem w tym, że kiedy próbuję go włączyć, w celi natychmiast gaśnie światło i wyłącza się prąd. Wezwany elektryk oznajmia, że nie jest w stanie naprawić tej usterki. Wieczorem okazuje się, że prąd wyłącza się nie tylko przy próbie włączenia telewizora, ale także kiedy chcę sobie zagrzać wodę.

Po złożeniu skargi na instalację następnego dnia rano przeprowadzają mnie do innej pustej celi, w której siedzę kilka godzin. Po tym razem udanej interwencji elektryka mogę korzystać zarówno z telewizora, jak i grzałki.

W czwartek, po tygodniu w pojedynczej celi przyprowadzają współwięźnia. 23-letni Sasza jest oskarżony o kradzież. Już mi się tak nie dłuży.

Wyjście z więzienia

Dziesięć dni, w ciągu których powinienem usłyszeć zarzuty, upływa 1 lipca, czyli w niedzielę. Ale już w sobotę wczesnym popołudniem śledczy Arsenij Nikolski zjawia się w więzieniu. Odczytuje akt oskarżenia, który słowo w słowo powtarza akt o wszczęciu postępowania karnego.

Nikolski informuje mnie, że podjęto decyzję o przeprowadzeniu ekspertyz zarekwirowanych mi komputerów. Nie wspomina nic o ewentualnym środku zapobiegawczym. A to oznacza, że będzie musiał się pojawić w więzieniu raz jeszcze.

Po obiedzie dostaję z powrotem list, który wysłałem wczoraj do żony. Zachodzę w głowę, dlaczego. Czyżby nie przeszedł przez więzienną cenzurę? Czekam do apelu, by to wyjaśnić. Ale około 16. do celi wchodzi oficer i żąda, abym szybko spakował rzeczy. Zapytany, po co, odpowiada wymijająco, że przenoszą mnie do innej celi. Pakuję się, żegnam ze współwięźniem. Prowadzą mnie na pierwsze piętro. Jednak nie trafiam do celi, tylko do pokoju oficera dyżurnego.

- W stosunku do pana został właśnie obrany środek zapobiegawczy: zobowiązanie o nieopuszczaniu miejsca zamieszkania - informuje mnie z uśmiechem oficer. Mówi, że nie mam prawa wyjeżdżać z Grodna. I muszę stawiać się na wezwania śledczego. Nie chce mi się wierzyć w to, że za chwilę opuszczę więzienie.

Po chwili zwracają mi paszport, telefon komórkowy i pieniądze, które zabrali mi w trakcie zatrzymania. Dostaję też oficjalne zaświadczenie, że od 22 do 30 czerwca przebywałem w więzieniu śledczym nr 1. Dwóch strażników prowadzi mnie ku wyjściu. Przede mną otwierają się kolejne drzwi, czuję, że wolność jest coraz bliżej...

W końcu przez kraty i drut kolczasty widzę bramę, przez którą wyjeżdżają więzienne samochody. Brama się powoli otwiera. Za nią czekają na mnie żona, córka, rodzice oraz dziennikarze. Obejmuję żonę i córkę. Jestem szczęśliwy.

Zebrani pod więzieniem dziennikarze pytają: Dlaczego zostałem aresztowany? Dlaczego mnie zwolniono? Czego ode mnie chcą białoruskie władze? Czy chcą, bym zaprzestał pisać? Myślę sobie, że na pewno im na tym zależy. Czy chcą przy okazji zastraszyć innych dziennikarzy? Bez wątpienia. Na razie nie znam jednak odpowiedzi na wszystkie te pytania.

To jest wojna


Natalia Radzina, «Karta'97»

Aresztowanie Andrzeja Poczobuta wywołało wiele pytań: do władz, do idących na „wybory" polityków, do Zachodu.

Mówią, że pocisk nie trafia dwukrotnie w jeden lej. Tylko nie w przypadku białoruskich dziennikarzy. Andrzej Poczobut, już skazany na trzy lata pozbawienia wolności w zawieszeniu, znowu został aresztowany. Zdawałoby się, można już się przyzwyczaić, że na Białorusi każda osoba w dowolnym momencie może być aresztowana na podstawie najbardziej absurdalnych zarzutów. Ale mimo wszystko okropnie ciężko jest uświadamiać sobie, że wczoraj spokojnie obcowałeś z człowiekiem, a dziś zamknęli go w więzieniu.

Znanego dziennikarza już po raz kolejny oskarżają o znieważenie Łukaszenki. Tym razem w artykułach na stronie charter97.org. W oficjalnym oświadczeniu, dotyczącym tej sprawy, mówi się, że „zgodnie z orzeczeniem ekspertów przedłożone publikacje zawierają słowa, frazesy i wyrażenia, wykorzystane w stosunku do Prezydenta Republiki Białoruś, które odnoszą się do zniewagi i dyskredytują Republikę Białoruś".

Nikt bardziej nie dyskredytuje Białorusi niż Łukaszenko. I dyskredytuje ją codziennie w ciągu prawie 20 lat swych nieudolnych i krwawych rządów: zabójstwami oponentów politycznych, fałszowaniem wyborów, aresztowaniami opozycji (osób o odmiennych poglądach), tłumieniem wszelkich protestów, obraźliwymi i wulgarnymi wypowiedziami pod adresem polityków europejskich. Listę można kontynuować w nieskończoność. A już „znieważyć" tego maniaka u władzy może każdy. Nawet dzieci, które jeszcze nie zaznały wszystkich uroków życia, w czasach łukaszyzmu, pytają: „Wujku, głupi jesteś?"...

Nie jest to tylko próba ostatecznego zastraszenia niezależnych dziennikarzy, tak by trzęsły im się ręce, zawsze gdy piszą „Ł-u-k-a-s-z-e-n-k-o".

Andrzeja Poczobuta aresztowali dwa dni po ogłoszeniu daty „wyborów parlamentarnych". W 2010 roku założyciela charter97.org Olega Bebenina zamordowano trzy dni przed ogłoszeniem daty „wyborów prezydenckich". Już wtedy było oczywiste, że żadnych wyborów w kraju nie będzie. Śmierć Olega była przestrogą dla nas wszystkich – reakcja na zamach na tron będzie okrutna.

Aresztowanie Poczobuta to też sygnał. Nikt nie wierzy, że „wybory" mogą być wolne. Nie zdarzyło się to przez 20 lat i nie zdarzy przy Łukaszence. A jak dziś wyglądają ci, którzy biorą udział w tej farsie, nie patrząc na to, że z więzień nie tylko nie zwolnili politycznych, ale zaczynają wsadzać za kraty nowych więźniów?

Nie warto opowiadać, że będziecie „pracować z wyborcami". Długo próbowałam wyobrazić sobie ten obchód „od drzwi do drzwi". „Dzień dobry! Jestem waszym kandydatem. Proszę zagłosować na mnie. U władzy jest dyktator, a ja – demokrata, chcę zmienić wasze życie na lepsze". Od razu pojawia się pytanie: jak ci się uda cokolwiek zmienić, jeżeli władzę trzyma dyktator?

Albo przychodzi na przykład kandydat Zjednoczonej Partii Obywatelskiej: „Dzień dobry! Jestem waszym kandydatem. Oto mój program, proszę się zapoznać. Ale na mnie nie głosujcie i na wybory nie trzeba chodzić". Tu już w ogóle psychiatrów wzywać należy.

Lecz swoim „chodzeniem na wybory" ci politycy stwarzają pozory, że na Białorusi życie polityczne jest możliwe. Nie jest możliwe!

Jeżeli dziennikarzy nadal wsadzają do więzień, jeżeli jest rozkaz złamać więźniów politycznych lub pochować za życia, jeżeli za udział w pokojowej akcji protestacyjnej wkrótce będą pociągać do odpowiedzialności według artykułu „terroryzm", jeżeli wy, szanowni liderzy partii, przyjeżdżając za granicę okrężnymi drogami przez Rosję, nie macie odwagi nawet napomknąć o konieczności zaostrzenia sankcji wobec dyktatury i odwołaniu Mistrzostw Świata w hokeju w Mińsku – o jakim życiu politycznym można mówić?! Może najwyższa pora być uczciwymi wobec siebie samych i przestać karygodnie okłamywać świat, próbując nadać sobie nieistniejącej wagi politycznej?

I ostatnie pytanie. Czego oczekiwali europejscy politycy, spowalniając wprowadzenie sankcji wobec reżimu Łukaszenki? Nowych więźniów politycznych? Gratuluję – doczekali się.

Myśleć, że wprowadzenie ograniczeń wizowych i sankcji wobec trzech oligarchów związanych z Łukaszenką mogą nastraszyć dyktatora - to śmieszne i niesolidne. Uważać, że uwolnienie Andrieja Sannikowa i Dmitrija Bondarenki było ustępstwem w odpowiedzi na te sankcje – jeszcze bardziej śmieszne i niesolidne. Ci politycy wyszli na wolność tylko dlatego, że zmuszono ich podpisać prośbę o łaskę. I dzisiaj są zakładnikami, którzy „w dwie godziny mogą znowu znaleźć się w więzieniu".

Nie można tracić jeszcze półtora roku, jak po wydarzeniach z 19 grudnia. Z powodu niezdecydowania Unii Europejskiej do tej pory ludzi niszczą w więzieniach i kaleczą im losy. Okrutny i wyzbyty zasad dyktator rozumie tylko realną siłę.

Należy zdecydowanie i trafnie uderzyć w Łukaszenkę, jego rodzinę i biznesy.



Paweł Szeremiet, redaktor portalu „Biełorusskij Partizan"

Oskarżenia o oszczerstwo w publikacjach na stronie „Biełorusskij Partizan" to tylko wymówka. W rzeczywistości, moim zdaniem, aresztowanie ma istotne przyczyny polityczne. Po pierwsze, Poczobut faktycznie kieruje Związkiem Polaków na Białorusi. Jest tam formalne kierownictwo, ale ze względu na to, że Andrzej jest osobą bardzo energiczną i wpływową, to faktycznie jest jedną z głównych postaci organizacji.

Po drugie, grodzieńskie KGB jest bardzo specyficzne: jego pracownicy cały czas kogoś chwytają, wszczynają sprawy karne wobec dziennikarzy, w żaden sposób nie mogą się uspokoić.

Po trzecie, kiedy mówimy o publikacjach, to teksty Andrzeja w „Gazecie Wyborczej" były szczególnie nieprzyjemne dla białoruskich władz. Im się wydaje, że owe publikacje są przyczyną napiętych stosunków z Polską.

Czwarty punkt, na który chciałbym zwrócić uwagę – psychologiczny. To już jest podobne do jakiejś nienawiści wobec Polski. Białoruskie władze myślą, że mianowicie Warszawa jest winowajczynią zimnych stosunków pomiędzy Białorusią a Polską.

A piąty moment – KGB wybiera najbardziej aktywne i wpływowe osoby, żeby ich zneutralizować i zniszczyć.



Billboardy, które pojawiły się na przejściach granicznych z Białorusią wraz z rozpoczęciem się procesu Andrzeja Poczobuta w 2011r., również dzisiaj nie tracą swojej aktualności

Europosłowie wstawiają się za Poczobutem

Dziennikarz i działacz polonijny Andrzej Poczobut został zwolniony z aresztu, ale nie został uniewinniony z zarzutów zniesławienia prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenki, nadal grozi mu więzienie - podkreślali europosłowie na sesji plenarnej PE.



Przyjęcie przez Parlament Europejski rezolucji na temat sytuacji na Białorusi, zwłaszcza sprawy Andrzeja Poczobuta, miało dać wyraźny sygnał dla Łukaszenki, że represjonując dziennikarza więcej straci niż zyska

Debata poprzedziła przyjęcie przez Parlament Europejski w Strasburgu rezolucji, zaproponowanej przez pięć największych frakcji, na temat sytuacji na Białorusi, zwłaszcza sprawy Poczobuta, korespondenta „Gazety Wyborczej" i działacza nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi (ZPB). To trzecia rezolucja PE na temat Białorusi w tym roku.

Zgodnie z Rezolucją w sprawie Białorusi, zwłaszcza sprawy Andrzeja Poczobuta, Parlament Europejski:

1. zdecydowanie potępia niedawne aresztowanie A. Poczobuta, dziennikarza polskiego dziennika „Gazeta Wyborcza" i postawione mu zarzuty;

2. z zadowoleniem przyjmuje uwolnienie A. Poczobuta z aresztu i wzywa do zaprzestania dochodzenia i wycofania wszystkich zarzutów przeciwko niemu;

3. wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu pogarszającej się sytuacji obrońców praw człowieka na Białorusi i potępia wszelkie groźby wobec dziennikarzy i osób korzystających ze swojego prawa do swobody wypowiedzi;

4. wzywa uczestników czwartego posiedzenia ministrów spraw zagranicznych krajów Partnerstwa Wschodniego, które odbędzie się w dniach 23-24 lipca w Brukseli, do zbadania i omówienia pogarszającej się sytuacji praw człowieka na Białorusi oraz sprawy A. Poczobuta;

5. wzywa do zakończenia nękania przez sąd dziennikarzy, działaczy społeczeństwa obywatelskiego i obrońców praw człowieka; wzywa władze białoruskie do zmiany ich represyjnej polityki;

6. uważa, że w związku z tym i biorąc pod uwagę bezprecedensowe rozprawienie się ze społeczeństwem obywatelskim na Białorusi po wyborach prezydenckich w grudniu 2010 r. i w ich następstwie (kiedy to pobito przynajmniej 21 reporterów oraz zatrzymano 27 dziennikarzy, z czego 13 skazano na dziesięć do piętnastu dni aresztu), że sprawa A. Poczobuta jest umotywowana politycznie i jej celem jest przeszkodzenie mu w prawowitym wykonywaniu jego zawodu dziennikarza i działalności lidera mniejszości narodowej;

7. wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu kary trzech lat pozbawienia wolności w zawieszeniu, na którą został skazany A. Poczobut za podobne rzekome „przestępstwa"; jest zaniepokojony, że zawieszenie może zostać cofnięte, biorąc pod uwagę, że kara w zawieszeniu oznacza, iż A. Poczobut może w każdej chwili wrócić do więzienia, jeżeli władza zadecyduje – jest to w pełni uzależnione od reżimu Łukaszenki – że dziennikarz ponownie „złamał prawo" wykonując swoja pracę; uważa, że w rzeczywistości jest to metoda zastraszania oraz próba zmuszenia A. Poczobuta do zaprowadzenia autocenzury;

8. ubolewa z powodu faktu, że białoruskie władze uniemożliwiają pracę dziennikarzom przez wprowadzanie restrykcyjnych przepisów mającym na celu uciszenie społeczeństwa obywatelskiego i wykorzystanie groźby sankcji karnych do zastraszenia obrońców praw człowieka i obrońców praw mniejszości;

9. uważa, że prawo białoruskie i międzynarodowe mechanizmy były celowo nadużywane i wykorzystywane do własnych celów przez białoruskie władze;

10. wzywa władze białoruskie do zapewnienia, bez względu na okoliczności, poszanowania asad demokracji, praw człowieka i podstawowych wolności zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i innymi międzynarodowymi i regionalnymi instrumentami dotyczącymi praw człowieka ratyfikowanymi przez Białoruś; podkreśla, że wolność mediów i swoboda wypowiedzi znajdują się wśród podstawowych zasad demokracji, które władze białoruskie zobowiązały się respektować;

11. wzywa władze białoruskie do przeprowadzenia reformy prawa i dostosowania białoruskich przepisów, w szczególności dotyczących swobody stowarzyszania się i wypowiedzi, do międzynarodowych standardów, do zaniechania praktyk cenzury i autocenzury oraz do zaniechania dalszego nadużywania prawa w postaci aresztowania oponentów politycznych, uciszania dziennikarzy, prześladowania niezależnych adwokatów i stosowania środków kontroli internetu;

12. wzywa władze białoruskie do uchylenia poprawek do licznych aktów ustawodawczych przyjętych przez parlament w październiku 2011 r., które dodatkowo ograniczają swobodę stowarzyszania się, zgromadzeń, opinii i wypowiedzi;

13. wzywa białoruskie władze do położenia kresu krótkoterminowym zatrzymaniom bez decyzji sądu i arbitralnym zakazom podróŻy, co wydaje się mieć na celu zastraszenie obrońców praw człowieka, mediów, opozycji politycznej i działaczy społeczeństwa obywatelskiego oraz powstrzymanie ich przed wykonywaniem ich pracy;

14. uważa, że umieszczenie Mikałaja Statkiewicza w odosobnieniu jest aktem represji oraz próbą zmuszenia go do podpisania wniosku o ułaskawienie; wzywa zatem Komisję i ESDZ do interweniowania w tej sprawie;

15. wzywa władze białoruskie do natychmiastowego położenia kresu wszelkim formom wywierania nacisku na dziennikarzy i pracowników mediów oraz do wycofania wszelkich zarzutów postawionych dziennikarzom ściganym za ich działalność zawodową, oraz do dopilnowania, by zostali oni zrehabilitowani; wzywa władze białoruskie do zagwarantowanie wolności wypowiedzi i stworzenia otoczenia prawnego i praktyk sprzyjających rzeczywistej wolności mediów, oraz do zaniechania praktyk cenzury i autocenzury, jak również zagwarantowania, że środki kontroli internetu będą minimalne a uregulowania nie będą prowadzić do cenzury mediów elektronicznych i ograniczania wolności słowa;

16. zaznacza, że wszelkie potencjalne zaangażowanie UE na rzecz Białorusi jest ściśle uzależnione od spełnienia określonych warunków oraz uwarunkowane zaangażowaniem Białorusi na rzecz przestrzegania praw człowieka i praworządności, zgodnie ze wspólną deklaracją ze szczytu Partnerstwa Wschodniego, który odbył się w Pradze w dniu 7 maja 2009 r., podpisaną również przez rząd Białorusi;

17. wzywa Radę i Komisję do zacieśnienia ich współpracy z białoruskimi organizacjami społeczeństwa obywatelskiego i do promowania zacieśnienia kontaktów międzyludzkich;

18. wzywa państwa członkowskie będące aktualnie członkami Rady Praw Człowieka ONZ do doŁożenia wszelkich starań w ramach tego organu na rzecz ustanowienia na co najmniej dwa lata mandatu dla specjalnego sprawozdawcy ds. tego kraju, który zająłby się sytuacją praw człowieka na Białorusi; podkreśla, że taki mechanizm odegrałby również istotną rolę w zakresie niezależnego dokumentowania naduŻyć i monitorowania wdrażania zaleceń wydanych przez różne organy ONZ, w szczególności zaleceń sformułowanych w najnowszym sprawozdaniu Wysokiego Komisarza;

19. ponownie zwraca uwagę na potrzebę poprawy stosunków i dialogu politycznego między UE a jej wschodnimi sąsiadami w ramach Partnerstwa Wschodniego, w tym jego parlamentarnego wymiaru, zgromadzenia parlamentarnego EURONEST, mając na uwadze wspólny cel zagwarantowania reform demokratycznych na Białorusi;

20. wzywa władze Białorusi, aby z myślą o wyborach parlamentarnych w 2012 r. kontynuowały proces zmian ordynacji i praktyki wyborczej, uwzględniając wszystkie zalecenia OBWE/ODIHR i Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo oraz działając zgodnie ze wszystkimi międzynarodowymi demokratycznymi normami i standardami;

21. wzywa państwa członkowskie do oceny skuteczności istniejących środków ograniczających wobec Białorusi oraz do rozważenia rozszerzenia obowiązujących obecnie sankcji przez wydłużenie listy Białorusinów objętych zamrożeniem aktywów i zakazem wydawania wiz;

22. zobowiązuje swojego przewodniczącego do przekazania niniejszej rezolucji wiceprzewodniczącej Komisji / wysokiej przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, Radzie, Komisji, rządom i parlamentom państw członkowskich, Zgromadzeniom Parlamentarnym OBWE i Rady Europy oraz rządowi i parlamentowi Białorusi.

Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Głos znad Niemna
jest wydawany ze środków
Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Głos znad Niemna
jest wydawany przy wsparciu
Fundacji «Wolność i Demokracja»